

Przegląd amerykański (XIX)

Przypomnienie myśli Orestesa Brownsona

Jacek Koronacki

Przeglądanie się „dziełu” współczesnych amerykańskich neojakobinów, zwanych neokonserwatystami, skłania do zwrócenia się ku innemu biegunowi myśli politycznej Ameryki, jakkolwiek historycznemu tylko i niestety takiemu, który nigdy nie spotkał się za Oceanem z należyтым oddźwiękiem. W swoim pomnikowym traktacie politologicznym zatytułowanym *The American Republic: Its Constitution, Tendencies, and Destiny*, opublikowanym w roku 1865, Orestes Augustus Brownson (1803 – 1876) pisał że *żadna forma rządów nie jest z natury katolicka, a więc powszechnie obowiązująca*. Pisał, że ewangelizacja religijna jest słuszna i usprawiedliwiona, ponieważ religia jest *katolicka i uniwersalna*, ale żadną miarą nie dotyczy to prozelityzmu politycznego. Był przekonany, że właściwie pojmowany polityczny ustrój amerykański jest najlepszy, ale też, że – po pierwsze – owemu właściwemu pojmowaniu tego ustroju wiele zagraża w samej Ameryce, i – po drugie – Opatrzność mogła innym narodom nadać inne *niepisane konstytucje*, i przeto *próba przeniesienia amerykańskiego porządku na inne narody byłaby błędem i wielkim złem*. Brownson uważał przy tym, że amerykański ład polityczny może być niewłaściwy dla narodu o dowolnie wysokim stopniu rozwoju – decydująca była niepisana konstytucja, przemawiająca przez tradycję i dzieje danego narodu.

Dzieło Brownsona przypomniał ostatnio Richard Dougherty na łamach „Modern Age” (t. 45, nr 4, jesień 2003)¹. Nieco wcześniej, na łamach miesięcznika „First Things” (nr 128, grudzień 2002), podobnie uczynił Peter Augustine Lawler. Ten drugi esej wzięty został ze wstępu Lawlera do jednego z dwóch ostatnich wydań wspomnianego już opus magnum Brownsona, *The American Republic*. Wydanie to opublikował w roku 2003, jako pierwszy z pięciu tomów zbioru pt. *Orestes Brownson: Works In Political Philosophy*, Intercollegiate Studies Institute². W tym samym roku traktat Brownsona, tym razem ze wstępem Thomasa Woodsa Juniora, opublikował także dom Regnery Publishing. Dobrze stałoby się, gdyby publikacje te odbiły się jakimś echem i wydobyły z zapomnienia prace Brownsona, bo myśli takiej potrzebuje dziś nie tylko Ameryka.

Był Brownson człowiekiem niezwykłym. Urodzony w biedzie, w stanie Vermont, stracił ojca, gdy miał 2 lata. W wieku sześciu lat, matka oddała jego i jego siostrę-bliźniaczkę na wychowanie pewnym starszym państwu, małżeństwu niezbyt religijnemu, o formacji kalwińsko-kongregacjonistycznej. Po ośmiu latach dzieci wróciły do domu mamy, tyle że nie w Vermont, a na obrzeżach Nowej Anglii, w stanie Nowy York. W swoim nowym miejscu zamieszkania młody Orestes spotkał wielu niewierzących oraz członków różnych sekt. Sam od małego studiował Pismo Święte oraz dzieła religijne. W wieku kilkunastu lat znał już całą Biblię jak mało kto. Był jak człowiek bez korzeni, ale niestrudzenie, bezkompromisowo i z zapalem szukający Prawdy. Przyjął chrzest w wieku

19 lat w kościele prezbiteriańskim. Surowość kalwinizmu, zwłaszcza doktryna predestynacji, sprawiły, że po czterech latach stał się kaznodzieją kościoła uniwersalistycznego i wkrótce redaktorem naczelnym uniwersalistycznego czasopisma *The Gospel Advocate*. Kolejne 20 lat tej podróży duchowej i intelektualnej to radykalny humanizm i potem unitarianizm, w tym posługa w kościele unitarian. Bliscy mu byli w tym czasie nowoangielscy transcendentaliści, w roku 1838 założył kwartalnik *Boston Quaterly*, goszczący na swych łamach najbardziej znaczących przedstawicieli ruchu. Jak przypomina Woods, wespół z takimi filozofami jak August Comte i John Stuart Mill, Brownson poszukiwał religii przyszłości, *wolnej od tradycyjnego dogmatyzmu, za to bliższej człowiekowi, kosmopolitycznej*. Stację końcową osiągnął w roku 1844 nawracając się na katolicyzm. Ortodoksyjnym katolikiem pozostał już Brownson do końca życia, broniąc – niekiedy zaciekle, ale zawsze precyzyjnie -- katolickiego kościoła i jego wiary. W polityce rozpoczynał jako bezkrytyczny chwalec demokracji, ale w latach 40-tych określał się już jako *polityczny konserwatysta*.

Orestes Brownson był samoukiem, by stać się człowiekiem ogromnej erudycji, uporządkowanej i precyzyjnej myśli. Thomas Woods napisał w swoim esej, że badacze dzieła Brownsona, choć mogli się nie zgadzać w wielu ocenach, na pewno zgodziliby się wszyscy, że był największym amerykańskim myślicielem katolickim XIX wieku. John Henry Newman stwierdził więcej pisząc, że *Brownson jest największym myślicielem, jakiego wydała Ameryka*. W roku 1853 kardynał Newman zaoferował Brownsonowi profesurę na Katolickim Uniwersytecie Irlandii.³

Profesor Lawler zaczyna swoje streszczenie myśli Brownsona od stwierdzenia, jak bardzo była nietypowa dla swojego czasu. I myśl tę tak reasumuje:

Na przekór wszystkim prądom dominującym w owym czasie w myśli politycznej, myśl chrześcijańska [w tym Brownsona] proponuje coś zupełnie odmiennego, a mianowicie, że ludzie zostali stworzeni by poznawać prawdę, która w swojej istocie jest Dobrą Nowiną. Już w tym momencie stanowisko Brownsona na temat życia politycznego powinno przykuć naszą uwagę, ponieważ – o dziwo – nie jest ani pragmatyczne, ani egzystencjalistyczne. Nie odwołuje nas także Brownson do Greków, by tym sposobem przeskoczyć nad chrześcijaństwem, co uczyniło wielu teoretyków polityki w wieku XX. Raczej, w ramach szeroko pojmowanego tomizmu, postrzega naturalne rozumowanie oraz nadnaturalną teologię jako uzupełniające się dobra. Odrzuca łatwe dychotomie, które tak bardzo przeniknęły do filozofii politycznej. Nie musimy wybierać między Atenami i Jerozolimą, między racjonalną samowystarczalnością i pokornym podporządkowaniem się autorytetowi. Powinniśmy kierować się rozumem, ale powinniśmy także znać jego granice. Zaś znając te granice, powinniśmy umieć wyciągnąć konsekwencje – zrozumieć centralną rolę objawienia. Jak to ujmuje sam Brownson: „niechaj filozofia bieży tak daleko jak może, ale niech filozof nigdy nie wyobrazi sobie, że ludzki rozum będzie w stanie zrozumieć siebie”. [...]

Używając tylko rozumu i analizując naturalne fakty nie jest możliwe dojście do tego, że świat został stworzony i jest nadal stwarzany przez Boga, który wszystko utrzymuje swoją Opatrznością. Wszakże poznanie tego faktu dzięki objawieniu uświadamia nam, że jest to

najbardziej racjonalne wyjaśnienie początku i trwania wszystkich rzeczy. Teologia pomaga przeto ludzkiemu rozumowi pojąć postrzegane fakty natury. Używając słów Brownsona: „W tym sensie tradycja, zarówno gdy pytać o to co naturalne, jak i to co nadnaturalne, wspomaga naszą myśl i wspomaga nas w dochodzeniu do filozoficznej prawdy”. [...] Dogmatyczne odrzucenie możliwości poznania prawdy drogą objawienia prowadzi na filozoficzne manowce.

Ta harmonia łącząca rozum i objawienie musiała oczywiście mieć ogromne konsekwencje dla myśli politycznej Brownsona. Odwołując się do konkretnego przykładu Deklaracji Niepodległości otrzymujemy taki oto paradoks – katolicki myśliciel zgadzał się z Tomaszem Jeffersonem, że w świetle prawa naturalnego wszyscy ludzie są równi, ale obydwa uzasadnienia tej prawdy nie mogły być bardziej odmienne. Fundamenty, na których swoją filozofię społeczną budował Jefferson, a przedtem John Locke, były zdaniem Brownsona, który tezę swoją szeroko uzasadniał, z gruntu błędne i nie do utrzymania, jeśli nie chciało się popaść logiczne tarapaty. Sam Brownson wołał oprzeć się na objawieniu. Jak każdy katolik wierzył, że prawo naturalne miało swój początek u Stworzyciela, zaś równość ludzi miała źródło w tym, że całe stworzenie – to, że jest i to czym jest – jest w pełni zależne od Boga. Brownson konsekwentnie uznawał, że właściwe zrozumienie założycielskich aktów Stanów Zjednoczonych jest możliwe wyłącznie poprzez katolickie, tomistyczne pojmowanie związku między rozumem i objawieniem.

Pisał myśliciel:

Przez nieomal dwa już stulecia najbardziej znani i wpływowi teoretycy władzy odrzucają boski początek i boski fundament władzy, i rugują Boga z państwa. Odmawiają wyjrzenia poza [tomaszowe] przyczyny drugie i próbują wyprowadzić autorytet władzy z człowieka jedynie. Nie tylko odłączyli państwo od kościoła jako instytucji zewnętrznej wobec państwa, ale także odłączyli państwo od Boga jako wewnętrznego dawcy prawa [...].

[...] Wyniki takich zabiegów ani nie były celem, ani nie były chciane, ale były logiczną konsekwencją, a właściwie koniecznym rezultatem budowy państwa na zasadach ateistycznych. Jeżeli władza nie jest zbudowana na boskiej suwerenności, musi oprzeć się na sile, ponieważ polityczny ateizm nie uznaje żadnego prawa, a tylko siłę. Nie ma wątpliwości, że politycy poszukiwali ateistycznego lub, co na jedno wychodzi, czysto ludzkiego fundamentu władzy po to, by szeroko otworzyć przestrzeń ludzkiej wolności i aktywności, indywidualnego i społecznego postępu. Zamierzony cel był dobry, nawet godny chwały, ale zapomnieli politycy, że wolność możliwa jest wtedy tylko, gdy istnieje władza zdolna jej bronić przed swawolą i despotyzmem, i również, że nie może być postępu, gdy nie ma niczego, co nie jest postępowe. Społeczeństwo wymaga dwóch składników – stabilności i ruchu. Ludzkie jest elementem ruchu, bo to w nim są możliwości, które mogą kolejno się aktualizować. Natomiast element stabilności można znaleźć jedynie w boskim, w Bogu, w którym nie ma żadnej nie zaktualizowanej możliwości, który zatem jest nieruchomy, niezmienny i wieczny. Doktryna wyprowadzająca władzę z Boga poprzez ludzi rozpoznaje w państwie obydwa analizowane elementy, i zapewnia zarazem stabilność i postęp.

Doktryna ta nie jest teorią, lecz po prostu opisem prawdziwego porządku rzeczy. Nie mówi, jak powinno być, lecz jak jest w rzeczywistym świecie.

Brownson szeroko wyjaśniał co według niego oznacza, iż władza, która pochodzi od Boga, pochodzi od Niego przez wspólnotę polityczną, czyli społeczeństwo (naród), i że przeto społeczeństwo jest suwerenem, ale w ramach i na mocy prawa naturalnego, za pomocą którego Bóg – jedyny Pan i Suweren -- rządzi całym moralnym stworzeniem. I skoro polityka ma swój początek i fundament w Bogu, nie może być właściwego politycznego ładu bez pomocy religii oraz instytucjonalnego kościoła. Ateizacja polityki, wszelkie pomysły umów społecznych, abstrahujące od Bożej Opatrzności, to utopia, zaś *rząd zbudowany na ateistycznych zasadach to mniej niż zamek na piasku i wizja bez podstaw, to byt nie mający niczego, na czym mógłby się oprzeć [...]*. Brownson bronił instytucji kościoła (podkopywanej przecież już przez Marsyliusza z Padwy) i jej prawa oraz obowiązku do krytycznego wspomagania państwa w realizowaniu jego powołania. Jak przypomniał Dougherty, występując w obronie Syllabusa Piusa IX, Brownson stwierdzał: *Władza świecka zobowiązana jest do przestrzegania Bożego prawa, zaś gdy mu się sprzeciwia, prawo do władania traci.*

Brownson był orędownikiem amerykańskiej republiki, ale im dłużej żył, tym lepiej widział, że Ameryka woli pójść fałszywą drogą. Jak Tocqueville, nie miał złudzeń co do przyszłości demokracji, z tym że swój pesymizm mocniej osadzał w obserwowanej ateizacji republiki. Dougherty przytoczył taki fragment listu Brownsona do Izaaka Tomasa Heckera, pisanego w roku 1870: *Teoretycznie katolicyzm daje się pogodzić z demokracją, jeśliby postarać się rozumieć demokrację tak jak Ty i ja uczynilibyśmy, ale w praktyce takiej możliwości nie ma.*

Mocne przekonanie myśliciela, że Ameryka potrzebuje katolicyzmu, katolickiego kościoła, katolickiej teologii i myśli filozoficznej, szło oczywiście w parze z jego krytyką protestanckiej nieufności wobec wszelkiej władzy, przyznania jednostce praktycznej autonomii w sprawach wiary, nieuznawania konieczności szukaniu Bożej pomocy w sprawach ludzkich. Takie poglądy nie mogły podobać się protestanckiej większości, zwłaszcza gdy przybrały na sile antykatolickie (i w owym czasie także antyimigracyjne) sentymenty niemałej części społeczeństwa amerykańskiego⁴.

¹ Wspomniany numer „Modern Age” poświęcony jest w całości tym myślicielom, którzy znaleźli sobie specjalne miejsce w klasycznym dziś dziele Russella Kirka, *The Conservative Mind: From Burke to Eliot* (w ten sposób kwartalnik obchodził 50-tą rocznicę ukazania się książki).

² Tytułem dygresji przypomnę, że Intercollegiate Studies Institute (ISI) założony został przez Franka Chodorova w roku 1953 i za pierwszego prezesa miał Williama Buckleya Juniora, wówczas młodego, fenomenalnie zapowiadającego się twórcę dwutygodnika „National Review”. I dwutygodnik, i ISI miały

bronić mądrego konserwatyzmu przed zalewem „postępu”. Jak dobrze wiemy, „National Review” opuścił konserwatywny bastion. Ostatnio ostatecznie odszedł z czasopisma Buckley, świadomy chyba, że to, do czego dopuścił i czemu błogosławił, było błędem.

³ Był to piękny gest ze strony człowieka, którego Orestes Brownson oskarżał przez kilkanaście już wówczas lat o przeszczepianie na grunt kościoła katolickiego myśli protestanckiej (chodziło o spór wokół rozumienia doktrynalnego rozwoju w Kościele).

⁴ Sentymenty takie stały się wyraźne w latach 30-tych XVIII wieku i wzmocniły się jeszcze po roku 1848, kiedy rewolucja wygnała z Europy do protestanckiej Ameryki miliony niewykształconych osób, głównie katolików. Warto wspomnieć, że powstałe w roku 1849 tajne stowarzyszenie narodowców, nazwane przez ogół stowarzyszeniem „nic nie wiedzących”, które wkrótce utworzyło legalną Partię Amerykańską, zdołało w ciągu kilku lat wprowadzić do Kongresu ponad stu kongresmanów (nazwa stowarzyszenia, w oryginale *Know-Nothings*, wzięła się stąd, że członkowie przyrzekali utrzymać w tajemnicy istnienie stowarzyszenia, jakoby nic o nim nie wiedząc). Żywot partii był krótki – jej kandydat na prezydenta w roku 1856 zdobył tylko głosy stanu Maryland i partia wkrótce znikła ze sceny – ale nie znaczyło to, że katolicy mieli stać się obywatelami pierwszej kategorii.